

TYGODNIK WILENSKI.

N. 24.

Dnia 31. Grudnia 1821. roku v. s.

URYWEK Z PODROŻY DO MEKKI.

Z francuzkiego Pana S. L.

Wyiechałem z Mekki w towarzystwie kilku młodzieńców: dobroć i czułość malowały się na ich twarzach; na przemianę śpiewali wdzięki swych kochanek, powaby przyjaźni, wielkość i wszechmocność Twórcy przyrodzenia. Weselość ożywiała nasze rozmowy, a podróż ta, zdała się tylko miłą przejażdżką.

Po kilku dniach, mnich pewny z góry *Petra*, przyłączył się do nas; charakter jego był zupełnie naszemu przeciwny. Ganił bez ustanku przyrodzenie, powstawał przeciw uciechom, i weselości. Nasze śpiewy radośne go oburzały, życzliwość przestraszała: zawsze ponury i zadumany obruszał się na nas, gdyśmy go do radości zachęcali. Rozmowy jego tchnęły zawsze nienawiścią ludzi: próżnośmy wystawiali mu powaby przyjaźni, słodkie uczucia miłości, uciechy życia towarzyskiego; mnich zawsze posępny i smutny przerywał nam mowę, prosząc Twórcy, aby nam otwo-

rzył oczy i abyśmy poznali nietrwałość uciech naszych.

Dnia pewnego, gdyśmy się zbliżali do wioski zamieszkaney przez pokolenie *Sakkias*, postrzegliśmy kupę dzieci i grono młodych dziewic, które tańcząc przynosiły nam owoce i nabiał. Radość malująca się w ich oczach powiększała naszą wesołość. Byłoto w tey porze, gdy słońce przyjemne lejąc ciepło, obumarłą wskrzesza naturę; rozwijające się róże najśłodszą wydawały wonią, gałęzie drzew granatowych, obsypane kwiatami, błyszczaly naksztalt ognia. Zachodzące słońce ostatnie rzucało promienie na wierzchołki gór pobliskich i z niechęcią zdawało się opuszczać tak miłą okolicę. Wnet się ukazały liczne trzody, które rycząc do obor powracały; młodzieńcy którzy ie pędzili, iedni śpiewali wesołe piosnki, drudzy na miłych przygrywali fletach. Ptaszki polne ieszcze niezakończyły swych śpiewów; a słowik w przyległym gaju iuż się odzywał. Spóyrzałem na dzikiego mnicha; on tylko ieden był posępnym w czasie tey powszechnéy radości; wyrwał kilka niesmacznych korzonków, i te służyły mu za pokarm, położył się potém na piasku chcąc tam noc przepędzić. „Nieszczęsny nieprzyiacielu ludzi! zawołałem, nieprzyiacielu siebie samego, iak możesz być głuchym na głos uciechy, rozlegający

się po całym przyrodzeniu? możeszże słuchać bez wzruszenia pieśni młodych dziewczę? wesóły głos skowronka i tkliwe słowika pienie, żadnegoż w twą duszę nie wlewają uczucia? czyż niepoznaiesz, że ten gwar pomieszany, maluje szczęście? Patrz na te lekkie skoki wesółych iagniat: patrz iak nawet wielbłądy, uginające się pod ciężarem, okazują radość. Wszystko cokolwiek tu żyje, oddycha roskoszą, ty tylko ieden odganasz ją od siebie; ty tylko zasłaniasz uszy na głos przyrodzenia, wołający na ciebie: *wesel się człowieku!* Spóyrzyj na to drzewo kwiatem okryte, patrz iak lekki wietrzyk igra z jego zielonemi gałęźmi, to ie ugina ku ziemi, to znowu w górę podnosi, i здаie się im życie nadawać. Spóyrzyj teraz na te dzikie i nagie skały, ponurość i smutek wiecznie tam panują, nic ich wzruszyć nie zdoła; wichher srogi swiszcząc przeraźliwie, powiększa okropność tego mieysca. Skały te, są wiernym twego serca obrazem: żadna tam wesolość nigdy nie powstanie, żaden promyk radości nie zabłyśnie. Jeżeli uciechy nie mają dla ciebie najmniejszych powabów, iakiż widok okropny, litość w tobie obudzi? iakaż nędza skłoni cię do dobroczyńności? Obróć wzrok koło siebie; spóyrzyj na te żyźne pola, na to morze okiem niezmierzone, na to niebieskie sklepienie okryte gwiazdami; czémże iest świat

ten cały? Jestto dzieło Boga. Jakiegoż hołdu wymaga Stwórca? dobroczynności. Jaki obowiązek włożyła na ciebie dobroć jego? uszczęśliwienie bliźnich. *Ciesz się, oto mądrość; ciesz innych, oto cnota!* “ Westchnął na to mnich ponury, i lzy twarz jego skropiły; a ja śpiwając pośpieszyłem do towarzyszków moich, razem się z nimi weselić.

S.....

H A M E D Y,

Powieść Turecka.

Z francuzkiego przez A... Z.....

Od dawnego czasu, rozboynicy niszczyli okolice Enozu. Alkaid Sydy-Mula, wysłał przeciwko nim oddział woyska, który ich rozproszył i poymał samych naczelników. Gdy ci, byli przyprowadzeni przed Alkaida, ten zasiadłszy miejsce podług swego urzędu dla sądzenia winowayców, miał przy sobie oddział żołnierzy pod dowództwem oficera nazywającego się Hamedy, który zawsze dawał dowody gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków.

Pierwszym kryminalistą który stawiony przed sądem, był starzec mający lat pięćdziesiąt pięć, oyciec oficera Hamedy. Alkaid, przez wzgląd na zasługi oficera, nie chciał skazywać na śmierć tego starca;

lecz rozkazał tylko, żeby mu ucięto rękę na miejscu przeznaczoném na kary podobnego rodzaju.

Gdy starzec wychodził z izby sądowej, i żołnierz go strzegący chciał iść za nim, wtém młody Hamedy zaczął mówić, a obracając się do Alkaida, prosił go, poczytując to za największe dobrodzieystwo, żeby mu dozwolił wykonać wyrok na przestępcę zapadły.

Dowiedź się młodzieńcze, rzekł mu Sydy-Mulu, że ten starzec jest twoim oycem. Wiém o tém, odpowiedział Hamedy; lecz on popełnił zbrodnią, ja zaś odtąd nie chcę mieć go za oycę. Nie będę miał nigdy, takiej zręczności, gdziebym mógł dać dowody moiego poświęcenia się, i okazania moiej gorliwości w usłudze panującemu, a srogiej nienawiści ku jego nieprzyjaciółom.

Na te słowa, wyrzeczone przez odrodzonego syna, zadrżało całe zgromadzenie. Napróżno się Alkaid starał, odwieść go od tego przedsięwzięcia; uczuł nakoniec wstręt i chcąc pozbyć się takiej poczwary, dozwolił mu tego szkaradnego czynu, którego się z taką usilnością domagał. Wtenczas, gdy Hamedy wyszedł z izby sądowej; Sydy-Mulu dał rozkaz żołnierzowi, aby był gotów, za pierwszym danym znakiem, do ścięcia głowy temu oficerowi.

Powrócił wkrótce Hamedy, przynosząc rękę odciętą, którą oddał z wesołą twa-

rzą, niewolnikowi Alkaida. Ten, w pierwszym zapale gniewu, dał znak żołnierzowi zapowiedziany. Jedno cięcie palasza, położyło głowę Hamedy, u nog Sydy - Mulu trup upada, i każdy postrzega, że mu iedney ręki brakuie

O TERAZNIEYSZYCH KOBIETACH
FRANCUZKICH.

Wyiątek z Dziennika Rossyyskiego Kuryer Europy.

(*Dokończenie*).

Trzymać się metody Jana Jakóba iest dopiero starą modą; chwalić go byłoby taką śmiesznością, iak nosić suknie faldowane z dlugimi stanami. Przeciwnie weszło we zwyczaj, z iednego tylko slyszenia, powstawać przeciwko iego prawidłom i moralności. Jakiż ztąd skutek? Oto taki, że kobiety niczém nie są zaięte. W schadzkach pogoda iest materją rozmów.

Dawniey kobiety miały sobie za powinność mówić o nowych dziełach i nowych wyobrażeniach. Daymy, że tylko powtarzały slyszane rzeczy; przynaymniey zawsze pozostawało coś u nich w pamięci, i rozmowy były przez to bardziey zajmujące: dopiero kobiety trawią czas na próżney gawędzie i szczebiotliwości; a mężczyźni chcąc im dogodzić, muszą poniewolnie wydawać się głupcami.

Iest emblemma, wyobrażające czas, który kosą swoją ścina głowę śpiącego Erota. Oto dokładne emblemma naszego czasu. Jużemy wolni od wszelkich roman-sowych sideł. Rozum nasz skażony występ-kami, i nasze obcowanie z kobietami oparte tylko na próżności. Młode damy nie chcą ulegać ani uczuciom swoim, ani skłon-nościom; wybiéraią sobie kochanków, po-dług tego, iakiego są o nich zdania ci albo owi ludzie; gdyż wszystko ieszcze mają wzgląd na przyzwoitości. Jedna drugiey odbiéraią kochanków, aby stać się przez to głośnemi, i wprawić w złość rywalkę; porzucaią, albo oszukuią człowieka, który mógłby być przyjacielem, i upędzaią się za modnymi trzpiotami, wiadomymi ze swey kokiéteryi. Upędzaią się dla tego, aby poświęcić nową znanomostką; i gotowe nawet znosić wzgardę od swych adonisow, byleby tylko udało się dopiąć zamierzone-go celu. Każda ma sobie za powinność uważać, iak się obchodzą z drugiemi kobietami, i gniewa się, kiedy wyrządzaią którey szczególne iakie uszanowanie; gdyż kobiéta pokłada całe swoje szczęście w zwycięstwie, które odnosi w obecności rywalk. Przyiaźń iest często u nich nie cō innego, iak zazdrość, która zniewala ię mieć iednę na drugą oko i niekiedy iest nadzieią zwrócenia na siebie uwagi przez związki z tém lub owém towarzystwem.

Modna naprzykład kokietka odwiedza panią N. dla tego, że pani N. zna się z osobą, mającą związki z trzpiotem, który był kochankiem wielu kobiet. Jak nie wleść do domu pani S., która zjednała sobie głośną sławę, przez swą zuchwałość; która musi być bardzo rozumną w słowach, dla tego, że niemiłosiernie wszystkich szkaluje, i która musi być jeszcze rozumniejszą w postępach, dla tego, że nie opuszcza żadnego zdarzenia aby nieuszkodzić i tym, którzy iey nie naśladowią, i nawet tym, którzy naśladowią? Nie odwiedzając tak szanowney osoby, dasz powód do rozumienia o sobie, że masz znanomość z prostými ludźmi, i nie dbasz o dobre imię: oto prawidła któremi się rządzi większa część kobiet. Z tém wszystkiém, któż uwierzy? Nabożeństwo (*) znowu stało się podporą zepsucia; wkrótce nastąpi moda zjeżdżać się do kościoła dla kokieteryi.

Młodzi mężczyźni dla swoich widoków udają, iakoby byli zaięci kobietami; gdy tymczasem w rzeczy samey bardziey myślą o grze i o publicznych dziewczętach.

Kobietom nie dają wyobrażenia ani o

(*) To iest fałszywe nabożeństwo. Nie zbierają się bowiem do kościołów dla ścisłego obcowania z Bogiem, i wyznania w pokorze wad swoich; ale bardziey dla zwyczaju, dla uroczystego odtrzepania modlitew wśród ciągłego roztargnienia. Tłumacz.

tém, co one znaczą; ani o tém, co mają czynić. Rostropność wymaga, aby ostrzegać kobiety o niestałości mężczyzn i o zastawianych na nie sidłach; ale nie należy nabijać im głowy urojeniami o zbyteczney ich nad mężczyznami władzy. Prawda, pożytecznie jest wpaiać w nie myśl o ich władzy, lecz tak, aby kobieta uważała siebie sprawczynią znakomitych czynów i nagrodą za cnotę. Kobieta upadła się bardziey z rozpaczey, aniżeli ze słabości; często oddaie się występкови dla tego tylko, że nie zna innego sposobu rządzić mężczyzną. Rzymskie niewiasty miały osobie wielkie rozumienie; one kształciły Rzymian. Dziecie odbiera pierwsze wrażenia od matki. Bezwątpienia, oyciec również ie kocha, i wychowuie; ale czymże sąiego starania w porównaniu z troskliwością czuley matki, która własnym przykładem uczy młodzieńca być stałym i cierpliwym! Jaka różnica pomiędzy obyczajami starożytnych a naszemi!..... Jak wielu takich mężczyzn, którzy sądzą, że mają prawo pogardzać kobietami! lecz tryumfy ich bardziey hańbią zwycięzców, aniżeli zwyciężone.

Fizyczne i umysłowe siły oycy, zmuszają go często do rozstawiania się z dziećmi; słaby skład i czuła miłość matki, zniewala ją ią do ciągłego z niemi pobytu. Ona wpaia w dzieci pierwiastkowe uczucia. Re-

ligią i moralność malują w postaci kobiety, dającey dzieciom nauki. Prawdziwie, przyzwolicie iest matce ćwiczyć dzieci swoje w wierze i obyczajności; ona bowiem iedna może im nadać niebieską barwę. Lecz aby przyzwolicie wykonać ważną tę powinność, nie należy hasać po balach z nagiemmi piersiami, i narażać się na niebezpieczeństwo utraty życia na modném łożu z przeziębienia.

Dawniey kobiéta strzegła siebie w czasie ciąży, i po odbytych położu długo nie pokazywała się w towarzystwach. Dopiero ciąża nie przeszkadza biegać, tańcować, ięździć karétą, a nawet konno. Jest modną elegancyą nie troszczyć się o ciążę, i o przyszłych dzieciach tyleż myśleć, ile o tych, które się już narodziły.

Na nieszczęście, kobiety odznaczają się na świecie takiemi tylko zaletami, które są po większey części przeciwne istotnym ich korzyściom w domowém pożyciu; a świat, ten niesprawiedliwy sędzia, gani często takie postęпки, które dokonane z jegoż natchnienia; przeciwnie za uczciwe życie płaci zimną obojętnością. Nie należy przeto oczekiwać nagrody za cnotę od świata, który tylko umie odznaczać talenta. Swiat tylko to chwali, co iest dla wszystkich otwartém; ale serce kosztuje tego, o czém wie niewielu. Uczucia są same sobie nagrodą. Skromność iest chwa-

łą kobiety; zasłona iey wdziękiem. Ta kobieta jest godną powszechnego szacunku, która może przypisać sobie następujące emblemma: świecący robaczek, z napisem: *btyszcę w skrytości*.

Osobliwsza sprzeczność między obyczajami naszymi i sąsiadów naszych jest ta, że Anglicy lubią skromność bardziey w kobietach zamężnych, my zaś w pannach. U nas niewinność ma wielką cenę; u nich małżeńskie cnoty. Anglicy nie bronią młodym ludziom oboiey płci wolnie przesta-
wać z sobą: my przeciwnie ganimy to. U nich dziewczęta same szukaia dla siebie mężów: u nas córka dostae narzeczonego z rąk swojego oycy. W Anglii kobieta dochowuje wierność dla swego męża, nawet dla takiego, który często późno w nocy przychodzi do domu pijany. Stóy prosto, patrz w ziemię, i nie otwieray gęby: oto główne przepisy, które matki dawały u nas córkom, odbieraiąc ie z klasztoru, i zalecaiać w kompanii: przeciwnie w Londynie dziewczyna zabiéra znanomość z młodymi mężczyznami, ieździ z nimi konno, i kokietuje dopóty, póki nie wywdzie za mąż; wtedy wywożą ią na wieś, każą pilnować dzieci, i czytać romanse. We Francyi zamęcie wcale insze sprawuje skutki, i boiaźliwa dziewczica, która nie śmiała wprzód wymówić słowa, ani podnieść oczu; zostawszy mężatką, zaraz umie i mówić

i patrzeć podług prawideł kokieteryi. Jeden Anglik, któremu pokazywano piękną naszą Panią F., odpowiedział: „wcale powabna i rokoszna; ale naco się to przyda w domu?”

W krajach gorących zazdrość pozostała tylko pomiędzy pospółstwem i w roman-sach, dla tego, że obyczaje popsuły się. Prawda, zazdrość iest dowodem poczynającego się zepsucia, lecz też razem okazuje, że ieszcze pozostaie cokolwiek moralności. Wkorzeniona rozpusta ruguje z serca mocne wzruszenia; lecz czy szczęśliwsze przez to kobiety? Wcale nie. Zawieść mężów bawi ich własną miłość, i znałem nieiednę, która chętnie znośiła grubiaństwa zazdrośnego męża za to, że ią kochał.

Podług praw przyrodzenia i towarzyskiego porządku, mężczyźni i kobiety wszędzie mają iednostayną dolę; obie płci zarówno mają swoje cierpienia, swoje niedogodności. W Azyi kobiety żyją pod wielkim iarzmem; w Europie zaś mają więcej obowiązków. Iedna Sultanka azyatycka rzekła do Europeyskiej damy: „żałuję was; macie mniej od nas wolności, bo słuchacie za piérwszym rozkazem “

Dawniey kobiety wczesnie wiedziały kiedy należało zrzucić elegantskie pióra i włożyć skromny czepek, kokieteryą zamienić na bogoboynść, porzuciwszy iedne

intrygi, wziąć się za drugie; późniet z na-
bożnych zostały filozofkami i wolnomyśla-
cemi; teraz podżyte niewiasty nie grają już
ważnych rol na świecie, starzeią bez szem-
rania, i nie widzą potrzeby szukać w na-
bożeństwie ostatniet ucieczki. *A. K.*

S I E L A N K A.

K U B A.

Zwiedzając kręte drożyny,
Strumyki, lasy, krzewiny,
Kuba wesoly i młody
Pędził swą trzodę do wody;
Przez bory rzadkie, i czyste,
Łąki, i doliny mgliste,
Graiąc na swej dudce z łozy,
Którey odgłos zganiał kozy.

Znużona trzoda i syta,
Pobiegła becząc ku wodzie:
Kuba zaś wszedłszy do żyta,
Usnął przy wieczornym chłodzie.
Już umilkłyienne ptaki,
Niebo wzięło szaty ciemne,
Rosa pokrapiając krzaki,
Ronila wonie przyjemne.

Xieżyc wzniosłszy się nad bory,
Zdobik nieba w srebro wzory,
A zwiedzając nocne cienie,
Przyodział Kubę w promienie,

Który wparłszy głowę w kopy,
Leżał otoczony snopy,
Długie kręte jego włosy,
Mieszały się w plenne kłosy.

Iuż Xieżyć wzniosł się wysoko,
Iuż przyszła trzoda do chatki,
Gdy zasmucone głęboko,
Zadrżało serce Agatki.
Cóż rzecze pocznę w tym stanie,
Gdzież się podział Kuba drogi,
Może z kim dzieli kochanie,
Zadając w sercu raz srogi.

Drugą kocha, mnie porzuca
Biędną Agatkę zasmuca,
Może też żarłoczne zwierze
W nocy mu życie odbierze.
Jeśli to tylko bydź może
W tym razie wesprzyj go Boże,
Którego chwałę co ranka,
Wesprzyj moiego kochanka.

Jeszcze Agatka łąy łała
Nad swojego Kuby losem;
Kiedy iutrznia zaiśniała,
Słowik się odezwał z kosem.
Pliski biegając po łące,
Zbierały drobne owady,
Promieni Feba tysiące
Zdobiły wiejskie posady.

Ocknął się Kuba wesoło
I rzucając oczy w koło,
Zdumiał, że w polu nie w chatce,
Nie przy piękney Agatce,
Noc przepędził do świtania
Nie pomny na iey wzdychania,
Powstał, a wbiegłszy do chatki,
Pocieszył serce Agatki.

M. Weyssenhoff.

A M Y M O N E.

Kantata z J. B. Rousseau.

W kraiu Argow, po nad morza brzegiem,
Wstrzymana Danaida, wzdętymi falami,
Długim utrudzona biegiem,
Pomocy bogów wzywała ze łzami.
Gonił Faun dziki, tę piękność lękliwą,
Ręce wznosi do nieba niewinna ziemianka,
O Neptunie! zawoła, ochroń nieszczęśliwą,
Od bezbożnych uniesień wściekłego kochanka.

Zlituy się nad Amymoną,
Boże! zwróć oczy łaskawe,
Niewinność, życie, i sławę,
Strzeż przed miłością zhańbioną..
Bogowie nieubłagani!
Niedbacie na me ięczenie,
Jednoż mam tylko schronienie?
W bezdenney morza otchłani.
Zlituy się nad Amymoną
Boże! zwróć oczy łaskawe,

Niewinność, życie i sławę
Strzeż przed miłością zhańbioną.

Kiedy tak Danaida lzy z skargami miesza,
Bóg wód z morza wychodzi i złąką pociesza.
Przybliża się do Nimfy z całą dworu świtą,
Takiem właśnie i pierwej, otoczony był kołem,
Kiedy wiodąc Hymena i Kupida wspołem,
Stawał przed Amfitrytą.
Na ten widok Faun dziki z brzegu się oddala,
Neptun już rozkochany a razem zdziwiony,
Miłość widać na twarzy co mu wzrok zapala,
Tak mówił do Ammymony:

Niech nigdy przemoc i zdrada,
Miłością się nienapawa,
Czułości oddaj twe prawa,
Czułość niech twem sercem włada.
Kto do ciebie ogniem płonie,
I twego serca jest panem,
Z tym Mars na Wenery łonie,
Chętnie by się mieniał stanem.
Niech nigdy przemoc i zdrada,
Miłością się nienapawa,
Czułości powierz twe prawa,
Czułość niech twem sercem włada.

Któż to? piękność Bogu oprzeć się jest w mocy,
Gdy wszystko za nim mówi, co tylko otacza,
Wspaniałość dworu co się przepychem odznacza.
I świeża jeszcze pamięć łaskawey pomocy.
Tu wstyd rumieńcem okrył twarz piękney Tetydy,
Dorys szukać schronienia w swojej grocie bieży,

I tam uczy Nereidy,

Jak to podobnych zdarzeń unikać należy.

Zdradnych kochanków dziewczęta!

Zawsze się wystrzegać macie,

Bo te naystraszniejsze pęta,

Których się nieobawiacie.

Próżno, napasćcią chce śmiały,

Zostać sprawcą waszey zguby!

Lecz co nie zdziałał zuchwały

Dokona podstępem luby.

Zdradnych kochanków dziewczęta!

Odtąd się wystrzegać macie,

Bo te naystraszniejsze pęta,

Których się nieobawiacie.

Edward Machwitz.

CHARAKTER NAPOLEONA — MAŁY WPŁYW
Kobiet pod jego panowaniem —
ANECDOTA I UWAGI.

(Wyiątek z dzieła pod tytułem: *Les femmes, leur condition et leur influence dans l'ordre social, ect.* par J. A. de Ségur. Tome IV. à Paris 1820).

Mąż, którego tu chcę kręślić portret,
przyszedł na świat dla nadania swemu wie-
kowi cechy swey chwały i swego geniuszu.
Pokazał się on na politycznym horyzoncie
w tey chwili, w której szczęśliwe powo-
dzenie, i wielkie klęski, miały nadadź Fran-
Tom II. 18

cyi nowe obyczaje, nowy rząd, i nową przyszłość. Francya, sprzykrzywszy sobie zbrodnie i okropności, na które się sama wzdryga natura, dała się uwieśdź na dzieła i odgłos olbrzymiey iego potęgi. Od tego momentu, Napoleon stał się panem prawie całej Europy. Iego głęboka znajomość rzeczy, iego geniusz, wielkość iego pomysłów, świetność tryumfów, przykuły Francuzów do zwyciężkiego woza, bohatera XIX. wieku.

Napoleon miał wielką i szlachetną duszę. Był szczodrobliwym dla chluby, oszczędnym przez kaprys lub upodobanie, był pysznym, chciwym sławy i chwały. Nie pomyślał on nawet, żeby się na całej kuli ziemskiej, mógł znaleźć choć ieden człowiek, któryby się iego rozkazom sprzeciwić odważył. Niektóre z tych przymiotów potrzebne są dla monarchy, którego obszernie zamiary dążą do wstrząśnienia światem: lecz przymioty te pokrywały w Napoleonie, tym szkodliwsze występki i wady; im się troskliwiej starał zniszczyć sam nawet ich pozor, niemając odwagi zwyciężenia w sobie złych skłonności. Stądto, powstała w nim ta głęboka dyssymulacya, przez którą stał się równie strasznym przyjacielem iak nieprzyjacielem, i która w dalszym czasie była przyczyną utraty w nim ufności bohatyrskiego Francuzów narodu.

Takim się między nami okazał monar-

cha, którego mamy opisać panowanie, iedynie pod względem wpływu, iaki za iego czasów kobiety wę Francyi mieć mogły.

Kończył się wiek XVIII, w którym Francuzi wydobywszy się z zamieszek, ligi i partyi przeciwney dworowi (fronde), zaczęli nabiierać charakteru czasów heroicznie rycerskich, pod panowaniem króla lubiącego powierzchowną okazałość. Charakter ten, albo raczey ten delikatny, lecz niemający gruntowney zasady sentyment, ta przyjemna lecz nieco niewolnicza dworność, znikła podobno nazawsze, od rewolucyi. Zachowali iednakże Francuzi dla kobiet grzeczność i szczególny rodzaj uszanowania, właściwy łagodności swego narodu. Prowadzenie płci do odbierania holdu przyzwyczajoney, zostało na moment osłabione: płeć ta przestała tworzyć obyczaje w narodzie, a obyczaje dawniey zaprowadzone, utrzymywały po części wpływ niewieści. Nie zaczynało iuż nic więcey z narady kobiet; lecz nic w wielkich zmianach politycznych, dawnego ich wpływu nie odmieniło.

Dwór zdobywcy przestał iuż mieć dla kobiet powab mieszania się w publiczne sprawy. Wrodzona ta w ich sercu skłonność, została stłumioną pod panowaniem człowieka, który lubił rokosze, lecz gardził istotami, które ich udzielaia. Niezłomna iego wola, była niewzruszoną ta-

mą, o którą się ambycya kobiet rozbiiała. Władca ten, nie popisywał się przed niemi, ani z wytwornością mowy, ani z grzecznościami w obeyściu się sposobami dawnego dworu; mimo to iednak, płeć niewieścia zachowała sobie prawo mówienia wszystkiego po solonach, co się iey tylko podobało. Gdy iednego razu Napoleon zbliżywszy się do pewney damy zostaiącey przy cesarzowej, zapytał: „ Czy WPani lubisz zawsze mężczyzn? — Tak iest nayiaśnieyszy Panie! odpowiedziała z żywością; lubię ich zawsze, kiedy są grzeczni ... “

Jakim sposobem kobiety mogły mieć wpływ pod rządem Napoleona, kiedy najwyższe władze narodu, milczeć musiały? Polityka władcy, była polityką niewolników. Przestano rozumować, wypełniano rozkazy, nie myślano nawet, żeby w tey mierze inaczey można było postąpić: bo nadzwyczajny ten człowiek nadał wyobrażeniom bieg nowy, którym kierować umiał.

Lecz nietylko w wyższych stanach kobiety wpływ zupełnie utraciły. Obyczaje skażone lub odmienione przez rewolucyą, nie mogły byđź złagodzone, wśród zwyciężkiego zapалу. Przyzwyczajenie do obozowego życia, nadawało mężczyznom pewny rodzaj dumy i cierpkości, dla której zapominali często o względach, które dla piękney płci mieć należy.

W ciągu tego panowania chwały i boleści, ileż mieliśmy smutnych przykładów tey oburzającej nie ludzkości!.... Kobiety poniżone zachowały nawet w kaydanach właściwą sobie czulość. Często słaby ich głos wznosił się przeciw uciemieniu: wylęwały lzy krwawe; lecz mężowie ich ulegali. Ileżto razy, niestety! głos natury stłumiono. Widziałem nieraz nieszczęśliwe matki, biegące za synami, których na rzeź wojenną prowadzono, w młodzieńczym wieku, w którym jeszcze człowiek na macierzyńskim łonie spoczynku potrzebuie. Nieludcy urzędnicy z zimną krwią nakazywali, żeby ie oddalono, a młodzi nowozaciężni żołnierze obracali przeciw nim swój oycobóyczny oręż. Okrutni tylko co swe matki opuścili; tylko co mundur przywdzieli; wnet się srogością odznaczyli.

Płci piękna!.. rozczulam się z tobą, na te smutne wspomnienia. O nieszczęśliwa sławo! ileżto dla ciebie ludzkość udręczeń ponosi.

(*Dalszy ciąg później*).

D U M A N I A,

Przez J. Bychowca. (*Ciąg dalszy*).

Bóg, natura, człowiek.

O ty iestestwo nieskończone! iakże po-

tężnym i niepojętym sposobem łączasz wielkość z drobnością, ogromne światy z sercami upragnionemi pociechy, żarzące się słońce z małemi robaczkami. Kiedy człowiek, tak tobie nierówny, wyciągaiać ramie na pomoc większemu stworzeniu, depce nogami tysiące niewidomych serc małych; wtedy u ciebie tak wszystko tyśiąckrotnie połączono, tak wszystkiego używasz przedziwnie, że płyn odwieczny niezliczonego gwiazd orszaków, oblężającego niebiosy, porusza równie kolóbkę serca naszego bezsennego, iak spadek wody z gór olbrzymich, wstrząsa kolóbkę biednego dziecka.

Wspaniała naturo! gdy się w twe dzieła z uwagą i upodobaniem wpatrujemy, kochamy też ludzi gorącey, a gdy wypada nad nimi ubolewać, lub imi gardzić, wtedy ty nas nie opuszczasz: stawisz się wilgotnemu oku, iak wzgórek ozieleniały, wieczorną powleczony czerwonością. Ach! duszy, w której się poranna rosa wyobrażeń przemieniła w deszcz zimny, droszczem przeymuiący; sercu, w którym się, w podziemnych kryjówkach obecnego życia, ludzie obchodzą, iakby wyschłe pokrzywione mumie na szczudłach w sklepieniach grobowych; znędzniałemu i opuszczonemu oku, którego nikt więcej pocieszyć nie chce; dumnemu śmiertelnikowi, który przez niewiarę i odludność ślęczy,

nad smutkiem nieustannie: tym wszystkim, ty pokrzepiająca naturo! ze swémi kwiatami, górami i wodospadami okazujesz się wiernie z pociechą. Okrwawiony boleśnemi razy śmiertelnik, ociera w milczeniu i zimną kroplę cierpienia z oczu, aby się te iaśniej i rozlegley nad twémi wulkanami, wiosnami i słońcami rozpościerały.

Kiedy nas ludzie opuszczają lub ranią, wszelako i wtedy jeszcze niebo, ziemia i małe kwitnące drzewko iakby wyciągaia ku nam ramiona, przyymuiąc pod swoię opiekę. Kwiaty się cisną na nasze zranione łono, źródła się ze łzami naszemi miewszają, a łagodne powiewy chłodzą nasze westchnienia. Oceanem pociechy włada szczodrobliwy Anioł; zanurzamy się ciężko ranieni w gorących jego wałach, i wychodzimy z wody życia uleczeni z odrętwiałości.

Jeżeli łza kobiety prędko znika, to też i uśmiech rychło przelatuje; ale nierównie częściej śmianie się jest pozorem, a płacz rzeczywistością.

W duszach niewieścich nietylko posępne, lecz i wesołe okazywanie się powierzchowne, łatwo staie się prawdą.

Kobięta nieco nawet rubaszna, raczej

w szyszaku niż w czépku, chętnie pod chorą głowę podsuwa poduszkę, usługuje słabemu swoiém ramieniem zamiast poręcza; pociesza z chęcią i tkliwością, często tkliwiey, aniżeli kobiéta nadto zniewiesiała.

Mężczyzni mają zawsze coś do czynienia, i dusze swe za dom wysyłają. Kobiéty muszą cały dzień w domu z sercami swémi przesiadywać.

Mężczyzni, mawiała wielka nasza królowa Jadwiga, sposobiąc się do przyszłego swego przeznaczenia, zatwardzają siebie na wszystkie trudy i zmiany losu; my zaś kobiety zmiękczamy tylko siebie. Należałoby nam wszystkim bardziey ukształcać i doskonalić umysł. Mimo to iednak, zatrudniamy i doskonalimy tylko nasze oczy i palce; serce nic o tém nie wie i czyni co mu się podoba: tak, że marząc coś sobie bez żadnego zamiaru, naprzemiany płaczemy, dręczemy się i skaczemy. Niezleby było, gdybyśmy cokolwiek zaczęły filozofować; bo iak dotąd, poddaiemy się nierozmyślnie wszelkim bez braku uczuciom, a gdy i myślimy, to tylko dla tego, żeby tym uczuciom podpomagać.

W młodości piérwszey, czerstwemu

młodzianowi, podoba się w dziewczętach powabna chorowitość, tkliwe czucie i lżą zroszone oko; lecz później, gdy już o małżeństwie i gospodarstwie myśleć zaczyna, bardziej się ubiega za światłemi i żywemi oczami, niż za płaczącemi; więcej się też o zimną i zdrową krew dopytuje.

Człowiek w swojej słabości.

Dla Boga! w iednymże człowieku bywają tak przeciwne własności iak w iedney winnicy rosną częstokroć jagody zbyt różne; ze strony południowej naywysmienitsze, z północney zaś takie, że się ich nie chce ani kosztować.

Dla czegoż dusze nayczystsze trapione bywają myślami obrzydliwemi, iadowitemi, wieszającemi się na błyszczących ścianach iak paiaiki, które trzeba koniecznie spędzać lub zabijać?

Niestety! walki wewnętrzne w umyśle kończą się pospolicie na naszey przegranej.

Każde potężne uczucie; każde gwałtowne uniesienie, iest pewnym gatunkiem pomieszania; za zwyczaj bowiem wymaga właściwego sobie świata, albo go buduje. Człowiek dąsa się równie często; że już,

lub że jeszcze teraz biie dwónasta. Proszę
każdego, niechay choć raz dozwoli wewnę-
trznym swoim wygadać się uniesieniom,
niech ich wysłucha i zapyta się, czego one
chcą właściwie? przełęknie się wtedy na
okropność ich aż dotąd w połowie tylko wy-
belkotanych życzeń. Gniew życzy ro-
dzaiowi ludzkiemu iedney głowy; miłość
iednego serca; żałość dwóch gruczołów dla
leż, a дума dwoyga kolan zgiętych.

Wszyscy ludzie są lepsi od swych unie-
sień, ma się rozumieć złych, bo też wszy-
scy są gorsi od swych uniesień szlachet-
nych.

Wszelkie nasze mocne uczucia, iak po-
twory uroione, trwają tylko do pewney go-
dziny, i gdyby człowiek zawsze do siebie
przemówił: „ta namiętność, ta boleść,
to zachwycenie pewnie cię za trzy dni o-
puści;“ byłby wtenczas zawsze spokojnym
i swobodnym.

Człowiek ze swémi niebezpieczeństw.

W palącym i powiększającym szkłe sku-
tku zamierzonego przedsięwzięć naszych,
boiaźliwość okazuje nam często na drodze
małe kamyczki, niby skały ogromne,
grożące przywaleniem.

Pędzony natarczywością namiętności,
dla tego się tak śmiało dopuszcza zbrodni,
że się ich następstwa zabójcze przed nim
ukrywają; spuszcza z łańcuha zaparte w
swych piersiach zwierzęta drapieżne, i do-
puszcza im wśród ciemności wdzierać się
pomiedzy ludzi, niepostrzegając tego, iak
wielu niewinnych oswobodzony potwór
chwytą i dusi. Człowiek wyuzdany, rzuca
około siebie lekkomyślnie żarzące się węgle
swych przestępstw i wtenczas, gdy już w gro-
bie leży, zapalają się domy od podłożonych
iego iskier; słupy dymu wznoszą się nad ie-
go grobem, iakby pomniki obelgi, i wie-
cznie nad nim trwać będą.

O nigdy ran sumienia blizna nie oka-
zywa; nie ochładza ich czas swoim skrzy-
dłem, ale raczey otwiera ie swoją kosą.

J A S.

przez Placydę Potańską.

Jaś, złote oczko mamuli,
Ładny, wesoły i śmiały,
Każdy go pieści i tuli,
Wszystko mu wolno, bo mały.

Jaś lat dziewięciu dochodzi,
Ze złości kąsać zaczyna,

Klnie, laie, każdemu szkodzi...
Ach! iak dowcipny chłopczyna!
Lat się piętnaście skończyło...
Choć się z tatunią pokłócił,
Choć mamie szklanką w łeb rzucił,
Nie to, bo znaku nie było.
Z małego wielki niecnota,
Gdy w pewnym z mamą hałasie,
Wybił ją, wypchnął za wrota,
Ach! Jaś zły, ale po czasie.

DO STRUMYKA.

Z niemieckiego przez PLACYDĘ POTANSKĘ.

Lubię cię mały strumieniu,
Słucham gdy mróczysz w tym cieniu,
Chętnie me zwracam powieki,
Gdy nurd swój pędzisz do rzeki.
Tu ja utrudzona w biegu,
Na zielonym siadam brzegu;
Gdy mi potrzeba ochłody,
Czerpam dłonią twoiej wody,
Ta mię ożywiać zaczyna,
Strumyku! lepszyś od wina...

U W I A D O M I E N I E.

Tygodnik Wileński będzie wydawany
i na rok następny 1822, tymże samym

porządkiem iak dotąd, toiest, dwa razy na miesiąc, dnia 15 i ostatniego. Numer wychodzący dnia 15 będzie się składał z iednego arkusza, a ostatniego naymniey z dwóch i ryciną kolorowaną — Na papierze białym moskiewskim, każdy numer w oprawie.

Peryodyczne to pismo, następujące materyie mieścić w sobie będzie:

1). Myśli, uwagi i postrzeżenia stosowne do uformowania i poprawy obyczajow — 2). Urywki historyczne i anegdoty takież cel maiące — 3). Wyiątki z nowszych i ciekawszych podróży — 4). Powieści moralne po większey części z dzieiów i zdarzeń oyczystych wyczerpnięte — 5). O wychowaniu (edukacyi) młodzieży płci oboiey — 6). Życia wsławionych Polaków — 7). Uwiadomienia i zdania krytyczne o dziełach, służących do oświeconey zabawy — 8). Wiérse w rozmaitym gatunku — 9). Mody damskie i męskie z Dzienników (Żurnalów) zagranicznych z dołączeniem ryciny kolorowaney.

Dwanaście numerów składaią Tom z udzielnym tytulem i reiestrem.

Prenumerata roczna kosztuie pięć rubli srebrem bez poczty, a siedm z pocztą. Prenumerować można:

W Wilnie: w xiegarni XX. Pijarów u niżej podpisanego; w redakcyi pism peryodycznych u P. Antoniego Marcinowskie-

go; w xiegarni Uniwersytetu u P. Józefa Zawadzkiego; w głównym Pocztamcie litewskim i we wszystkich expedycych tegoż Pocztamtu. *W Minsku*, u Pana Felicyana Kalinowskiego xiegarza. *W Krzemieńcu*, u P. Glücksberga xiegarza. *W Warszawie*, u Zawadzkiego i Węckiego xiegarzy.

Pisma do umieszczenia w Tygodniku i korespondencyie, przesyłać się mają pod adresem niżej podpisanego.

Ktoby życzył mieć Tygodniki w komplecie z dwunastą rycinami z roku teraźniejszego 1821; może ie otrzymać przez pocztę, dosyłając do niżej podpisanego, pięć rubli srebrenych i do każdego rubla po 10 kopieiek srebrem, na przesyłkę do miejsca wskazanego.

Alexander Zołkowski.

Dnia 21 Decembra 1821 r.
w Wilnie.

M O D Y P A R Y Z K I E.

Kapelusze naymodniejsze są w kolorze błękitnym, różowym, czarnym i białym. Na czarnych kapeluszach axamitnych lub atlasowych, z takiémże podszyciem, przyszywają fontaże z podobneyże materyi co i kapelusze, albo też kitkę kurzych piór czarnych nisko spadającą. Rondo czyli przód kapelusza średniey iest wielkości, nachylone pośrzodku i rozszerzone z obu stron.

Ostatnią razą, w teatrze francuzkim, widzieliśmy kapeluszo - tok (chapeau - toque) z axamitu, ale tak na bok włożony, iż inaczej sądzić nie można, że on musiał być opinany przez Fryzyera. Niezmiernie wiele loków kędzierzawych widać było z pod tego kapelusza, które zdawały się odpowiadać piórom strusim spadającym wspaniale.

Po większej części młode damy zwykły ubierać głowy w loki płaskie, albo też upinają z włosów fontaź na wierzchu głowy, i wielkie pęki włosów na czele i na skroniach.

Niektóre młode mężatki noszą z kwiatów gierlandy, matki dzieci miewają małe czépeczki z gładkiej gazy, z tullu lub blondyny z kwiatami axamitnemi.

Do wszystkich sukien galowych materialnych, garnirowania modne składają się z samych rurek, z których modniarki za pomocą gustu i dowcipu różne robią przemiany.

Na około sukni merynowey u dołu oszywają tymże samym merynem gładko, na którym przyszywają wąskie paseczki z iedwabney materyi cięte naukos. Na stanikach zamiast galonów, dają się paski wyrzynane i oszywane sznurkami nie przyszywając onych. Trzy guziczki utrzymują te paski, ieden pośrodku a dwa po końcach umocowane. Niektóre ozdoby w sukniach wykraia-

ne śpiczasto (à la houssarde), mające na końcu trzy guziki, z których tylko jeden służy do zapinania, ponieważ dziurki na te guziczki są tylko na pozor zrobione.

Widzieliśmy u niektórych modniarek sukien, salopy merynowe białe, i kazi-mirkowe, które na wszystkie strony oszywane były szerokim haftem z pelli.

OBJAŚNIENIE RYCINY Nru 12.

Fig. 1. *Kapelusz axamitny, ozdobiony trefionemi piórami i złotemi sznurkami ob-szyty. Suknia z (gros d' automne) sta-nik w rulety, a udołu sukni garnirowa-nie w wianki z rurek. Rękawiczki białe, trzewiki białe,*

Fig. 2. *Czépek tiulowy, pod kapeluszem at-lasowym, opiętym piórami trefionemi. Suknia axamitna; garnirowana falboną gazową z wypustkami atlasowemi. Ręka-wy krepowe w rulety atlasowe. Rękawi-czki białe, trzewiki podobne.*

Tłómaczenie mod we wszystkich nu-merach tego pisma, przez *Klarę ŻoŁKOWSKĄ*.



KONIEC TOMU II.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych i niewydawania bez biletu. Dnia 24 miesiąca Grudnia roku 1821.

X. Jędrzey Kłagiewicz K. W. P. P. Z. Czt. Kom Cenz.